

# Alicja Baluch

---

## Autoanaliza na podstawie baśni "Białośnieżka" i "Różyczka" Braci Grimm

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 11,  
5-12

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XI (2011)

CZĘŚĆ I. NAJNOWSZE METODOLOGIE BADAŃ LITERATURY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

*Alicja Baluch*

## Autoanaliza na podstawie baśni

### ***Białośnieżka i Różyczka Braci Grimm\****

Jedną z najstarszych książek mojej dziecięcej biblioteki są *Baśnie* Grimmów, wydane w Krakowie przez Księgarnię Powszechną w 1944 roku, a wydrukowane przez Drukarnię Pospieszna, mieszczącą się wówczas przy ulicy Reichsstrasse 34. Książka ta, zakupiona przez mojego tatę w 1950 roku, nosi dedykację: „Kochanej Alusi w szóstą rocznicę urodzin Mamusia i Tatusz”. W kilka lat później ta zaczytana i pokolorowana przeze mnie książka została oprawiona w twardą okładkę przez introligatora, co świadczy o należytej jej wartości, a nawet szacunku. W tym kształcie dotrwała do dziś, a więc nie uległa zniszczeniu przez wiele, wiele lat. Baśnie te czytali mi najpierw rodzice, potem ja sama wertowałam je tam i z powrotem (w końcu przeszła w ręce dzieci i wnuków). Najulubieńszą pośród kilkudziesięciu tytułów była dla mnie baśń o ***Białośnieżce i Różyczce***.

Teraz, z perspektywy lat, chciałabym spróbować dokonać autoanalizy na podstawie tego intuicyjnie wybranego niegdyś przeze mnie tekstu. Ideę tę podsunął mi Bruno Bettelheim, który w swojej znakomitej pracy *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni* zwraca uwagę na fakt, że dziecko odbiera baśnie magiczne w sposób podkorowy, czyli podświadomy<sup>1</sup>. Znaczy to, że informacje płynące z baśni, przekazujące dziecku istotną wiedzę o życiu, o jego szczęśliwym przebiegu, ujęte są w formy symbolicznych obrazów. Ale żeby osiągnąć życiowy sukces, trzeba umieć wydobyć z nich reguły postępowania. Obrazy baśniowe bowiem w porządku fabularnym opowiadają o przeszkodach, które bohater musi pokonać. Także dziecko, aby dorosnąć, powinno pozbyć się lęków i urazów, a także kompleksów wczesnego dzieciństwa. Toteż ono wie, a raczej czuje, która baśń mu odpowiada, jest przeznaczona dla niego. Ona też stanie się wzorcem, scenariuszem dla jego dziecięcych marzeń. Bo dziecko, które chce iść właściwą drogą, tzn. tą, która mu wskazuje baśń – musi

---

\* Tekst niniejszy jest przejrzaną i zaktualizowaną wersją artykułu *Autoanaliza na podstawie baśni o Białośnieżce i Różyczce z tomu Grimmów*, która ukazała się w książce A. Baluch, *Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Kraków 2008, s. 61–70, a także w pracy zbiorowej *Miasta bez hranic: studie a eseje o literatuře, umění a historii*, red. I. Málková, J. Malura, Olomouc 2006, s. 195–205.

<sup>1</sup> Por. B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. i przedm. opatrzyła D. Danek, t. 1 i 2, Warszawa 1985.

nauczyć się fantazjować, to znaczy doświadczać wyimaginowanych zdarzeń, z których wyjdzie zwycięsko. Trzeba tylko wiedzieć, że inne są przygody przeznaczone dla nieustraszonych chłopców, którzy pragną się zmierzyć ze smokiem, pokonać olbrzymów i potwory, odnieść zwycięstwo nad wiedźmami i czarownicami; inne są marzenia dziewczynek, które czekają na swego królewicza.

Wszystkie baśnie ukazują – pisze Bettelheim – że jeśli pragniemy urzeczywistnić własne „ja”, osiągnąć integrację wewnętrzną i móc zachowywać swoją tożsamość pośród różnych zagrożeń, musimy pokonać rozmaite trudności rozwojowe: przejść przez próby, stawić czoło niebezpieczeństwom, odnieść zwycięstwa. Jedynie w ten sposób stać się można panem swojego losu i zdobyć własne królestwo<sup>2</sup>.

Bruno Bettelheim, jako psychoanalityk i lekarz chorych dziecięcych emocji, zwraca też uwagę na konkretne trudności związane z rozstaniem się z matką, zdrością i rywalizacją wśród rodzeństwa, konfliktami edypalnymi. One to, nieuświadomione we wczesnym dzieciństwie, wyzwala się i ulatniają podczas lektury baśni magicznych. Jeżeli jednak dzięki baśniom dziecko ma lepiej rozumieć siebie i jeśli opowieści te mają je wspomagać w relacjach z innymi ludźmi, muszą również przygotowywać dziecko do tego, że miłość wymaga określonej przemiany wewnętrznej i zarazem taką przemianę powoduje. Człowiek wtedy przemienia się w pełną istotę ludzką i urzeczywistnia wszystkie swoje możliwości, gdy nie tylko staje się sobą, ale nadto zdolny jest pozostać sobą i być szczęśliwy w więzi z drugim człowiekiem<sup>3</sup>.

W baśniach magicznych (także w zbiorze Grimmów) istnieją utwory o charakterze ściśle inicjacyjnym. Do nich należą przede wszystkim te, które podejmują wątek zamiany narzeczonego w zwierzę, według Bettelheima to: **Żabi król**, **Osiółek**, **Jasio Jeżyk**, a także **Białośnieżka i Różyczka**. Baśnie bowiem „ukazują, że jeśli się pragnie bliskiej więzi z drugim człowiekiem zapewniającej dwojgu ludziom trwałe szczęście, trzeba porzucić postawy dziecięce na rzecz postaw dojrzałych”<sup>4</sup>. Oczywiście dziecko słuchające opowiadanych lub czytanych mu baśni, zwłaszcza inicjacyjnych, ślizga się po powierzchni tekstu (jest to tzw. przedmiotowe ujęcie lektury, obok alegorycznego i mitycznego)<sup>5</sup>. Rozpoznaje ono przedstawione – realne i fantastyczne – postaci, zdarzenia, zwierzęta i rekwizyty, nie szukając ich głębszego sensu. Myślenie dziecka pozostaje bowiem konkretno-obrazowe i animistyczne aż do wieku dojrzewania, dlatego ujęcia psychoanalityczne są dla niego za trudne i niepotrzebne. Albo – jak twierdzi Bettelheim – te ukryte sensy docierają tylko do dziecięcej podświadomości – i tam, niczym zwinięte programy, czekają na odpowiedni moment.

Na razie wydobywając z lamusa pamięci baśni o *Białośnieżce i Różyczce* chcę jeszcze dodać, że słuchałam i czytałam ją wielokrotnie. Nieustannie prosiłam tatę: „Jeszcze raz, jeszcze raz przeczytaj o Białośnieżce i Różyczce”. A Bettelheim – jak już wiadomo – mocno podkreśla fakt, że dziecko podświadomie wybiera tę baśń, która

<sup>2</sup> B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne...*, s. 202.

<sup>3</sup> Tamże, s. 203.

<sup>4</sup> Tamże, s. 204.

<sup>5</sup> W krytyce tematycznej pojawiają się trzy typy lektury skoncentrowane wokół ośrodków zainteresowania czytelnika: przedmiotowa, alegoryczna i mityczna. Pisze o tym N. Frye, *Mit, fikcja i przemieszczenie*, przeł. E. Muskat-Tabakowska, „Pamiętnik Literacki” 1969, nr 2.

jest mu najbardziej potrzebna, która go pocieszy, wzmocni i uzdrowi. A więc dlaczego ja, jako sześćoletnia dziewczynka, wybrałam właśnie ten utwór?

Zanim odpowiem na to pytanie, postaram się zrekonstruować moje dziecięce wrażenia z tej lektury. Zacznę może od scen, które robiły kiedyś na mnie ogromne wrażenie, a więc od „obrazów, które przyciągały”<sup>6</sup>. Oto one:

Pewna uboga wdowa żyła samotnie w małej chatce, a przed chatką był ogródek, w którym stały dwa krzewy różane, jeden z nich miał kwiaty białe, a drugi czerwone. Wdowa miała dwie córeczki, podobne do tych krzewów, jedną zwano Białośnieżką, a drugą Różyczką<sup>7</sup>. (s. 363)

Pamiętam, że to, co było dla mnie pociągające w tym opisie to ogródek z różnymi krzewami, a więc miłe i bezpieczne miejsce, w którym można swobodnie skakać i hopsać, wachać kwiatki – różyczki, do których były podobne śliczne dziewczynki (czułam się jedną z nich). Drugi obraz, zapamiętany z dzieciństwa, poszerza zasięg ogrodu, obejmując formułą „hortus conclusus” obszar lasu, w którym żyły oswojone zwierzątka:

Często biegały dziewczynki same po lesie i zbierały czerwone poziomki, a zwierzęta leśne nie robiły im nic złego, lecz zbliżały się do nich ufnie. Zajączek jadł z ich rąk kapustę, sarenka pasła się obok nich, jeleni biegał wokół nich wesoło, a ptaki siadały na gałęzi nad ich główkami i śpiewały jak mogły najpiękniej. A jeśli czasem zapóźniły się w lesie i zastała je noc, kładły się razem na mchu i zasypiały, matka zaś wiedziała o tym i nie martwiła się. (s. 364)

Przedstawiony tu las nie jest jeszcze symbolem podświadomych ciemności, świadczy o tym towarzystwo łagodnych zwierzątek i reakcja matki, która nie boi się o córeczki, biegające swobodnie po lesie we dnie i w nocy (marzyłam o tym, aby oswoić zajączka, sarenkę i jelenia, a także ptaszki). Dalszy ciąg opisu sytuacji dziewczynek w lesie pogłębia interpretację tej przestrzeni:

Pewnego razu, gdy przespały noc w lesie i obudziła je zorza poranna, ujrzały piękne dziecię w bielutkiej, lśniącej sukience, siedzące obok ich postania. Wstało ono, spojrzało na nie życzliwie i nie mówiąc ani słowa odeszło. Kiedy się dziewczynki rozejrzały, spostrzegły, że spały nad samą przepaścią i gdyby wieczorem uczyniły jeszcze kilka kroków, stoczyłyby się do niej. Matka zaś powiedziała im, że był to anioł, który strzeże zawsze dobrych dzieci. (s. 364)

Domowy ogródek w połączeniu z lasem odwołuje się do ogrodu rajskiego, w którym przebywa „aniołek” – przewodnik, wzorowany na oleodrukach wiszących niegdyś nad dziecięcymi łódeczkami. Przedstawiany był na nich anioł strzegący dzieci na kładce lub nad przepaścią (wierzyłam, że i ja spotkam prawdziwego

---

<sup>6</sup> „Obrazy, które przyciągają” to pojęcie zaczerpnięte z idei krytyki tematycznej Gastona Bachelarda. Por. G. Bachelard, *Wstęp do „Poetyki przestrzeni”*, przeł. W. Błońska, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. II, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1972.

<sup>7</sup> Wszystkie cytaty zaczerpnięte są z *Baśni* Braci Grimm, Kraków 1944 [przeł. M. Tarnowski].

aniołka). Także zdarzenia w domku Białośnieżki i Różyczki były uporządkowane i harmonijne, odpowiadały mojemu wyobrażeniu o pełni szczęścia:

Białośnieżka i Różyczka tak dbały o czystość w izdebce matki, że aż miło było popatrzeć na schludny pokoić. Latem Różyczka dbała o dom i co rano, zanim się matka obudziła, stawiała jej obok łóżka bukiet kwiatów, w którym było też po jednej róży z każdego krzewu. Zimą Białośnieżka rozpalala ogień i zawieszała nad nim garnek miedziany, wyczyszczony starannie i błyszczący jak złoto. Wieczorem, gdy nastawał zmierzch, matka mawiała: – Idź Białośnieżko, zasłoń rygiel – po czym siadały przy ognisku, a matka wyjmowała okulary i czytała im z grubej książki, obie zaś dziewczynki przysłuchiwały się przedąc. Obok nich, na podłodze leżało jagniątko, nad nimi zaś na drążku, siedział biały gołąbek, ukrywszy główkę pod skrzydełko. (s. 364)

Całodzienne zatroskanie dziewczynek o czystość, porządek w domu i ogródka oraz wieczorna, wspólna lektura w otoczeniu jagniątko i białego gołąbka sprawiają wrażenie Arkadii, czyli „przestrzeni kochanych” (przypominały mi one w swojej pogodnej atmosferze szopkę betlejemską). Do tej krainy szczęścia dołącza zabawny kudłacz, przedmiot marzeń małych dzieci, które od misia przytulanki chętnie przeszłyby do kontaktów z żywym niedźwiadkiem:

Niedźwiedź wyciągnął się przy ognisku pomrukując z zadowolenia. Po krótkim czasie dziewczęta oswoiły się z nim zupełnie i poczęły nawet stroić figle z niezgrabnym gościem. Targały go za kudły, włożyły mu na grzbiet, popychały go lub biły różgą śmiejąc się wesoło, gdy niedźwiedź mruczał i udawał gniew. Ale w istocie był on bardzo rad z tych figłów. (s. 365)

Ta „wielka zabawa” odpowiada mitycznej sytuacji – „igraszkom przed obliczem Boga”, a więc sytuacji „niewinnej, niezbrukanej grzechem”<sup>8</sup> (czułam na własnej skórze tę pierwotną, naturalną mowę ciała).

Zaprezentowane tu *loci amoenus*, czyli topiczne miejsca kochane, budują więc świat beztroskiego dzieciństwa, w którym na plan pierwszy wysuwają się słowa-obrazy, słowa-klucze: kwiaty, biały gołąbek, jagniątko, aniołek, lśniaca sukienka, ognisko, błyszczący garnek, okulary, fotel, gruba książka, niedźwiadek.

Duże emocje strachu, a nawet lęku budził we mnie złośliwy karzełek, któremu pewnego razu, gdy siedział na brzegu i łowił ryby, wiatr zaplątał brodę w sznur wędki:

Nieszczęsny karzeł nie miał siły wyciągnąć jej i ryba poczęła go wciągać do wody [...]. Dziewczęta przybyły w samą porę. Przytrzymały karła i poczęły wyswobadzać jego brodę. Ale daremnie, broda i sznur tak się już splątały, że nie podobna ich było rozłączyć. Nie pozostawało nic innego, jak wydobyć nożyczki i odciąć kawałek brody. Gdy tylko karzeł uczuł się wolny, zawołał: – Co to za zwyczaj, żeby komuś szpecił twarz i pozbawiać go tak pięknej ozdoby! Nie dość, że obcięłyście mi w lesie koniuszek brody, teraz

<sup>8</sup> Paweł Florenski w swojej idei ikonostasu, wyjaśnia, że w raju przed upadkiem człowieka dokonywał się ruch wokół, a raczej przed obliczem Boga. Po popełnieniu grzechu człowiek zaczął się oddalać, a potem szukać i przybliżać do Boga. Por. P. Florenski, *Ikonostas i inne szkice*, przeł. Z. Podgórzec, Warszawa 1985.

pozbawiłyście mnie najpiękniejszej jej części! Jakże się pokażę wśród swoich? Oby was diabli za to pokarali! (s. 368)

Scena ta nie tylko straszy dziecko wyglądem paskudnego karła, ale – jak twierdzi Bettelheim – ukazuje drugi po niedźwiedziu obraz mężczyzny – niezaradnego niewdzięcznika (bardzo mi się nie podobały jego postęпки, ale – dobrze to pamiętam – żał mi się go zrobiło, gdy niedźwiedź palnął go łapą).

Dzisiaj, dysponując metajęzykiem krytyki archetypowo-mitograficznej i tematyecznej, mogłabym uznać, że wybrane obrazy ogrodu, królowy, przewodnika i księgi odpowiadają archetypom, czyli prawzorom dziecięcej literatury, a przytoczone fragmenty baśni są „oddźwiękiem” dziecięcych emocji związanych z lekturą – znaczy to odpowiadają pragnieniom dziecka – o uporządkowanym, pięknym świecie, dającym poczucie bezpieczeństwa i ofertę zabawy<sup>9</sup>.

Ale reakcje emocjonalne czytelnika, nazwane wyżej „oddźwiękiem”, powinna potwierdzić analiza przedstawionych w baśni o *Białośnieżce i Różyczce* postaci oraz związanych z nimi zdarzeń, dokonana przez badacza. W procesie opisu, a potem interpretacji należy więc zwrócić uwagę na:

1. **Siostrzyczki**: które nie rywalizują ze sobą i nie posiadają też opozycyjnych cech psychiki jak „braciszek i siostrzyczka” (realizujący poprzez „id” i „superego”, czyli ideę freudowskiego rozszczepienia postaci). W baśni o *Białośnieżce i Różyczce* taka „podwójność” osoby wzmacnia tylko jej wartość, bo działają one i czują podobnie. Tylko niewiele różnią się wyglądem i charakterem, bo jak piszą Grimmowie:

Były one tak pobożne i dobre, i tak pilne i pracowite, jak rzadko które dzieci na świecie. Tylko Białośnieżka była cichsza i delikatniejsza od Różyczki. Różyczka lubiła biegać po polach i lasach, zrywać kwiatki i łapać ptaszki. Białośnieżka zaś siedziała w domu przy matce, pomagała jej w gospodarstwie lub czytała, gdy nic nie miała do roboty. Dziewczynki tak się kochały wzajemnie, że wychodząc razem brały się zawsze za rączki, a gdy Białośnieżka mówiła: – Nie opuścimy się nigdy! Różyczka odpowiadała: – Póki życia. (s. 363–364)

2. **Matkę**: rękojmię spokoju i harmonii, siedzącą w okularkach, na fotelu, z bukietem róż ofiarowanym przez córkę. Ona to podejmuje istotne decyzje – pozwala dzieciom chodzić po lesie, a nawet zostać w nim na noc, zachęca do zabawy z niedźwiedziem.
3. **Grubego i kudłatego niedźwiedzia**: który chętnie grzeje się przy ognisku, nie broni dzieciom szarpać się za kudły i bawić w najlepsze. Doskonale radzi sobie z wrogiem, dopada go i zabija.
4. **Karzełka**: postać złośliwą i kłótniową, zachłanną i niewdzięczną – która namawia niedźwiedzia, aby rozszarpał siostrzyczki, chociaż niejednokrotnie pomogły mu wydobyć się z tarapatów.

Postacie te wchodzi w interakcje między sobą. W porządku zdarzeń wygląda to mniej więcej tak: zgodna rodzina – matka z córką (córkami) zaprasza do swego grona mężczyznę (nie ojca, bo mama wdowa, może ojczyma lub wujka), który chętnie, aczkolwiek rzadko przebywa przy ognisku domowym. Na przeszkodzie do pełnej integracji stoi mały karzełek (symbolizujący też ważne, męskie sprawy), ponieważ zatrzymuje „niedźwiedzia” w lesie. Siostrzyczki nie boją się tego karzełka, pomagają

<sup>9</sup> Por. A. Baluch, *Archetypy literatury dziecięcej*, Kraków 1993.



mu, pomimo jego grymasów i czarnej niewdzięczności, aż w końcu niedźwiedź „ra-  
dzi sobie” z intruzem. Wieczorami chętnie bawi się z dziewczynkami, a po zrzucaeniu  
skóry „zeni się” z Białośnieżką. Wygląda na to, że ich ślub to też pyszna zabawa.

Bruno Bettelheim, umieszczając *Białośnieżkę i Różyczkę* w szeregu baśni o nar-  
zeczonych zamienionych w zwierzę, popełnił błąd, zapominając niejako o zasa-  
dach wyboru, które sam wytyczył. Fabuła baśni należących do omawianego cyklu  
zawiera bowiem – według Bettelheima – charakterystyczne elementy, zdarzenia: po  
pierwsze – przemiana narzeczonego w zwierzę jest dziełem czarownicy, po drugie  
– osobą, która sprawia, że młoda dziewczyna łączy się ze zwierzęciem, jest jej oj-  
ciec. Czyni to ona z miłości do ojca lub przez posłuszeństwo wobec niego, matka zaś  
nie odgrywa w zewnętrznej warstwie tych opowieści ważnej roli<sup>10</sup>. W baśni o sio-  
strzyczkach nie czarownica zamienia królewicza w niedźwiedzia i nie ojciec zachęca  
obie dziewczynki do zabawy ze zwierzęciem. W takim razie nie należy ta baśń do  
typowo inicjacyjnych, nie opowiada bowiem o trudnościach młodych związanych  
z inicjacją seksualną. Znaczy to, że opowieść ta powinna znaleźć się w innym dziale.

Poszukując tego działu, można by przyjąć za kontekst interpretacyjny proble-  
matykę edypalną i uznać, że niedźwiedź kryje w sobie postać nieobecnego ojca,  
w każdym razie dojrzałego mężczyzny. Trzeba wtedy zwrócić uwagę na sylwetkę  
matki, która w klasycznej sytuacji konfliktu edypalnego broniłaby córce jako ma-  
cocha dostępu do ojca. Być może córka (obecna w podwojonej postaci obu sióstr)  
znajduje się jeszcze w okresie przededypalnym, bo nie żywi żadnej zazdrości w sto-  
sunku do matki i pozostaje z nią w atmosferze „słodkiej” sielanki. Niedźwiedź w tej  
sytuacji może bezkolizyjnie wkroczyć do rodziny i jest aprobowany przez matkę  
i córki. Wygląda na to, że jest to albo znajomy mężczyzna, albo wyimaginowany,  
którego postać prawdopodobnie jest zaczerpnięta z czytanych wieczorami baśni.  
Z niedźwiedziem tym dziewczynki, zachęczone przez matkę, chętnie się bawią lub  
wyobrażają sobie, że się bawią. Jest silny i miękki, realizuje więc uniwersalny ideał  
mężczyzny odpowiadający też pragnieniom dorosłej kobiety, bo taki mocny i słodki  
„miś” daje poczucie bezpieczeństwa i czułości<sup>11</sup>. W baśni Grimmów wyraźnie wi-  
dać, że siostrzyczki figlujące z niedźwiadkiem nie muszą przełamywać niechęci – jak  
w baśni o *Żabim królu*, gdzie „żaba” jest zimna i obszligła, więc królowa nie chce  
spać z nią w jednym łóżeczku.

Bettelheim, pisząc o edypalnych uwikłaniach dziewczynek, poleca rodzicom,  
zwłaszcza matkom, aby towarzyszyły córkom w ich fantazjach o wyjściu za mąż za  
królewicza, którym bardzo często okazuje się ojciec lub postać fikcyjna, wymyślona  
w zabawie, albo wyczytana w książce. Stąd też matka-wdowa, wychowująca sa-  
motnie córki, towarzyszy im w ich zabawach i fantazjach. W nich właśnie oswaja  
córeczki z obrazem mężczyzny w postaci niedźwiedzia lub karzełka (fabuła sugere-  
uje dziewczynkom właściwy wybór). I tylko w ten sposób można wyjaśnić ludyczne  
zakończenie baśni – niedźwiedź-królewicz ożenił się z Białośnieżką, a jego brat  
z Różyczką. Na pewno dokonało się to w zabawie, przygotowującej dziewczęta do  
dorosłej inicjacji.

<sup>10</sup> Por. B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne...*, s. 210–211.

<sup>11</sup> Na krakowskich Plantach między Wawelem a budynkiem Collegium Novum wyma-  
lowany jest na alejce taki napis: „Kocham Rybkę – Miś”. Co za kondensacja uczuć, postaw  
i właściwych relacji między mężczyzną a kobietą!

Można też przyjąć taką wersję zdarzeń przedstawionego świata, w której akcja utworu niejako „kończy się” w momencie skupienia się rodziny wokół ogniska, gdy matka założywszy okulary bierze do ręki książkę (gołąbek w tym momencie chowa główkę pod skrzydełko, a jagniątko układa się koło fotela). Odtąd akcja przenosi się „o piętro wyżej”, przedstawione zdarzenia są wyczytane z książki, a więc przeżywane są tylko w wyobraźni. Za to emocje siostrzyczek są prawdziwe – opisany niedźwiedź zastępuje ojca-królewicza. Z kolei zrzędlawy karzełek, małe lichy, przez które niedźwiedź nie może latem wrócić do domu, bo musi pilnować skarbów, które mu karzełki rozkradają, to – była już o tym mowa – drugi obraz mężczyzny, jaki jawi się przed dziewczynkami. Jest on niezaradny i mściwy, ale łatwo jest go pokonać albo – nie trzeba zwracać na niego uwagi. W żadnym wypadku nie jest on kandydatem na męża.

W każdym razie baśni o Białośnieżce i Różyczce na pewno nie ma charakteru inicjacyjnego, choć zapowiada tę odmianę baśni. Jest raczej ludyczną baśnią dziecięcą, opowiadającą o zabawach dziewczynek, które udają, że wychodzą za mąż za królewicza-niedźwiedzia. Ta niedźwiedzia skóra nie ukrywa młodego mężczyzny – narzeczonego (jak w bajce alegorycznej), ale stanowi kostium-przebieranek, z której korzysta się w zabawie. Do tej zabawy dołączone są w baśni opisane kolory, światła i blaski: czerwono-białe kwiaty, bielutka, lśniąca sukienka, garnek błyszczący jak złoto, młodzieniec odziany w złote szaty... Podobają się bardzo dzieciom, a także – warto przypomnieć – mają specjalne znaczenie np. w obrazach o tematyce religijnej, a zwłaszcza w ikonach – złoto bowiem znaczy boskość, czyli najwyższe spełnienie<sup>12</sup>.

Przyglądając się dziś egzemplarzowi moich baśni Grimmów, z rozczuleniem oglądam ilustracje, zwłaszcza te podkolorowane niewprawną rączką dziecka, czyli moją, gdy miałam sześć lat. Na ilustracji przedstawiającej Białośnieżkę i Różyczkę, które z przestachem patrzą na karzełka wciąganego przez rybę do wody, leży dorysowany przeze mnie tobołek pełen klejnotów. Szczegół ten świadczy o moim uważnym czytaniu tej baśni, a także dziecięcej potrzebie porządkowania świata, nawet w dziedzinie sztuki. Bo skoro piszą o tym w książce, że karzeł chwycił worek pereł ukryty w sitowiu, to ma on tam być.

Kiedy dzisiaj, po wielu, wielu latach, odkrywam głębokie treści tej baśni, zachęcającej córkę do zabawy z ojcem, którego trzeba rozpoznać nawet wtedy, gdy jest on odziany w niedźwiedzią skórę, rozumiem jej ukryte pouczenia, które ułatwiają życie dorastającej dziewczynie, a do dziecka trafiają w sposób podświadomy. Oto one:

- słuchaj rad mamy, bo jesteś jak ona kobieta,
- nie bój się niedźwiedzia, przytul się do niego – mowa ciała jest ważniejsza od słów,
- nie przejmuj się niewdzięcznikiem, on na zawsze pozostanie tylko karłem,
- kiedy dorośniesz, na pewno spotkasz swojego „królewicza”, a on ożeni się z tobą i będziecie szczęśliwi,
- pamiętaj: wybierz niedźwiedzia, a nie karzełka.

Myślę, że wskazana przeze mnie baśń umacniała we mnie płynący z nieświadomości archetyp ogrodu, a więc odwieczną tęsknotę za rajem, marzenie o byciu

---

<sup>12</sup> Por. P. Florenski, *Ikonostas i inne szkice...*



królowną<sup>13</sup>. Odślaniała też trudności związane z rozstaniem, wyjściem z domu, „przecięciem pępowiny” (do dziś jestem raczej domatorką, takim ślimakiem w skorupce). Patrząc wstecz, przez pryzmat baśni, przypominam sobie, że ja, późne dziecko swoich rodziców, jedynaczka i oczko w głowie tatusia, zajęłam miejsce obok niego, nie zważając na mamę. Powiedziała ona (może zbyt otwarcie jak na to, że słowa te skierowane były do dziecka): „No, odkąd się urodziłaś, to ty byłaś najważniejszą osobą dla taty”. Zrobiło mi się trochę żal mamy, ale pomyślałam: „I słusznie”.

Tak rozwiązany za pośrednictwem baśni konflikt edypalny bardzo pomógł mi w dorosłym życiu: baśń pozwoliła mi na małżeństwo z „niedźwiedziem”, ponieważ obraz mężczyzny kojarzył mi się bardziej z przyjaznym „misiem” niż chłodną „żabą”.

### **Self-analysis based on the fairy tale *Snow-White and Rose-Red* by Brothers Grimm**

#### **Abstract**

Self-analysis made on the basis of a fairy tale selected from the Grimm fairy tales volume is an attempt to expose the original image which is inherent in every person, in this case in the author of the sketch about Snow-White and Rose-Red – Alicja Baluch. The idea of such approach comes from the concept of Bruno Bettelheim, who recognizes and appreciates the subcortical communication even with oneself. It follows from the literary self-analysis that my secret programme for life hidden in the fairy tale consisted of simple images of home, a mother reading fairy tales and a teddy bear father playing with the princess daughter. This example proves that everyone can make such an insight into oneself on the basis of a selected fairy tale.

---

<sup>13</sup> M. Eliade pisze o tzw. obrazach pierwotnych, należą do nich: tęsknota za rajem, tajemnica kobiety i miłości oraz ideał człowieka doskonałego. Por. M. Eliade w książce *Sacrum – mit – historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970.